

Rozwiązanie rady m. Łodzi

jest zadecydowane i nie ulegnie zwłoce, mimo starań naszego magistratu.

Sfery rządowe noszą się z zamiarem ścisłej rewizji dotychczasowej gospodarki miejskiej.

Podana przez nas w dniu wczorajszym wiadomość o zamiarze rozwiązania w najbliższym czasie rady miejskiej w Łodzi wywołała zadowolenie w szerokich kołach społeczeństwa, zaś prawdziwą panikę w sferach magistrackich. Magistrat łódzki, zdaniem dobrze poinformowanych osób, będzie starał się w Warszawie o odwołanie sprawy, nie ulega jednak wątpliwości, iż wysuwane przezeń motywy, jako natury błahej, nie zostaną wysłuchane przez miarodajne czynniki rządowe.

Ponieważ wczoraj w związku z naszymi wiadomościami, w kołach politycznych Łodzi dyskutowano o kwestiach nowych wyborów, uważać można iż okres wstępny przedwyborczy już się rozpoczął.

Jak dotychczas, z licznie przeprowadzonych rozmów zdołaliśmy zebrać następujące informacje:

Wobec posiadanych już materiałów, ułożenie list wyborczych na podstawie dawnej ordynacji wyborczej nie nastęczy większych trudności. Magistrat będzie się starał wytłumaczyć rządowi, że jest to sprawa długiej pracy, mimo to jednak termin prekluzyjny nie może ulec odsunięciu.

Mówi się, że stronnictwa socjalistyczne (P. P. S., Niemiecka Partja Pracy i Bund) pójda do wyborów łącznie, wystawiając jedną listę.

N. P. R. pójdzie solo, nie mogąc stworzyć jednego frontu z socjalistami, a nie chcąc iść w Łodzi z endecją. Prawica wystąpi zapewne pod maską — szyldem gospodarczym.

Ch. D. domagać się będzie wystąpienia firmowego.

Stronnictwa żydowskie niesocjalistyczne stworzą blok.

Pozatym udział w wyborach wezmą drobniejsze grupki.

Spodziewane jest zgłoszenie znacznej ilości list. Właściciele domów połączą się prawdopodobnie w jedną listę. Również demokratyczna inteligencja bezpartyjna pragnie stworzyć oddzielne ugrupowanie, które wysunie na liście swej fachowców samorządowych, niezaangażowanych partyjnie i bez względów wyznaniowych.

Ogólne zaciekawienie budzi zagadnienie, czy do wyborów przystąpi utworzony już w Warszawie, a będący w stadium projektu w Łodzi „Związek Naprawy Rzeczypospolitej”, formowany przez zwolenników Pilsudskiego.

Ponieważ przypuszczalny dzielnik wyborczy zaledwie przekroczy 2500 głosów przeto możliwości uzyskania mandatów nawet przez mniejsze ugrupowania są dość prawdopodobne.

Wybory zapowiadają się ciekawie, jako próba sił społecznych po marnych doświadczeniach ostatnich lat i po przewrocie majowym.

**

Nasz warszawski korespondent (W) telefonuje:

Pewne czynniki łódzkie starają się już czynić zabiegi u rządu celem odroczenia sprawy wyborów w Łodzi. Należy zażądać z góry, że starania te są skazane na fiasko. Sprawa rozwiązania rady m. Łodzi jest przesądzona w sensie dodatnim.

Równocześnie podkreśla się, że rewizja dotychczasowej gospodarki miejskiej jest konieczna ze względu na liczne niejasności w rozmaitych dziedzinach. Sprawa technicznego przeprowadzenia tej rewizji będzie przedmiotem narad w najbliższych dniach.

P. Prezydent na torze wyścigowym. Publiczność owacyjnie witała p. Prezydenta Mościckiego.

Warszawa, 13 czerwca.

W dniu 13 b. m. p. prezydent Rzplitej w tow. szefa gabinetu wojskowego ppłk. sztabu gen. Zahorskiego i jego zastępcy majora sztabu gen. Fidy oraz adiutantów i swego syna, Michała Mościckiego przybył na tor wyścigowy, owacyjnie witany przez publiczność. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Na tor przybyli również prezes ady ministrów pan Brtel oraz kierownik ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych p. Raczyński.

Prezes towarzystwa zachęty hodowli koni p. Albert Wielopolski zwrócił się do p. prezydenta z przemówieniem powitalnym, poczem przedstawił mu członków zarządu tow. zachęty hodowli koni.

Po zajęciu przez p. prezydenta miejsca w łoży,

rozpoczął się bieg „Derby”,

po którego ukończeniu przez Wielopolski przedstawił p. prezydentowi Rzplitej właściciela zwycięskiego konia p. Wodzyńskiego oraz trenera.

P. prezydent obu winał, poczem

powrócił do łoży, do której zaproszeni zostali

przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Po spożyciu podwieczorku p. prezydent obecny był jeszcze na „Biegu prezydenta Rzplitej”, w którym odniósł zwycięstwo koń „Ten”, należący do p.

Bron. Szwajcera. P. prezydent ofiarował p. Szwajceroowi nagrodę w postaci pucharu artystycznego z odpowiednim na piśmie, a zwycięskiego konia udekorował amarantową wstążką. O godz. 18.45 p. prezydent Rzplitej opuścił tor wyścigowy przy dźwiękach hymnu narodowego, entuzjastycznie żegnany przez publiczność.

Nabożeństwo we Lwowie.

Lwów, 13 czerwca.

Z racji objęcia urzędu przez obranego prezydenta Rzplitej, Ignacego Mościckiego, odbyły się nabożeństwa w katedrze rzymsko-katolickiej, grecko-kato-

lickiej, ormiańskiej, w kościele ewangelickim i synagodze.

W południe, na placach odbyły się koncerty orkiestr wojskowych, a wieczorem została odegrana w teatrze opernym Jotejki „Zygmunt August”. Przedsta-

wienie rozpoczęte zostało odegraniem hymnu narodowego. Na przedstawieniu tem byli obecni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, organizacji i świata naukowego.

Turyści mistrzem na rok 1926.

Turyści — Ł. K. S. 2:1 (1:0).

Ewenementem dnia wczorajszego było sensacyjne spotkanie o mistrzostwo ex-mistrza Łodzi z klubem Turystów.

Już o godzinie 3-iej popołudniu boisko Ł. K. S.-u zalega gremjalnie żadna wrażeń publiczność sportowa.

Po meczu rezerw, zakończonym zwycięstwem Ł. K. S., wpadają na boisko drużyny w następujących składach Ł. K. S.: Fiszler, Cyl, Kowalczyk, Gabryel, Trzmiela, Kowalski, Cichecki, Jańczyk, Lange, Miller, Durka.

Turyści: Las, Sztencel, Kahl, Kahan, Wieliszek, Kubik Stefan, Michalski, Błaszczynski, Kubik Al., Kulawiak, Hermans.

W pierwszych minutach gra otwarta. Ataki fioletowych groźniejsze. Cyl i Kowalczyk kilkakrotnie interwenjują. — Słaba gra Langego sprawia, że piłka nie trzyma się wcale ataku Ł. K. S., który mimo gry z wiatrem, nie może uzyskać przewagi.

Pierwsza bramka dla Turystów, pada w 40 minutach ze strzału Błaszczynskiego.

W dwie minuty później interwenjuje Fiszler dwukrotnie.

Po zmianie stron Turyści zyskują przewagę kilkuminutową.

W 16 minutach daleki strzał Millera, przynosi Ł. K. S. wyrównanie.

Stan 1:1 trwa tylko 8 minut.

W 24 minutach niespodziewany strzał Kulawiaka, łąduje — mimo interwencji Fiszera w siatce.

Wynik 2:1 dla Turystów, mimo obustronnych kolosalnych wysiłków, pozostaje bez zmiany.

Rogów 4:3 dla Turystów.

Tak więc po pięciu latach panowania, tytuł mistrza Łodzi przeszedł w inne ręce.

Klubowi Turystów życzymy, aby honoru barw Łodzi z powodzeniem bronił.

S. K.

Akta karne Studzińskiego.

Odbywają tajemniczo długą drogę służbową.

Nasz warszawski korespondent (L) telefonuje:

W związku z historją zagubienia i odnalezienia aktów sprawy karnej obecnego podsekretarza stanu w prezydium rady ministrów, p. Studzińskiego, za czasów jego urzędowania w polskiej komisji likwidacyjnej w Krakowie, korespondent nasz dowiaduje się, że w aktach tych powinien znajdować się referat głównego delegata urzędu walki z lichwą, b. sędziego sądu najwyższego, p. Skrobeckiego, oraz motywy, dla któ-

rych sędzia w Krakowie, p. Gniewosz nakazał wówczas aresztować p. Studzińskiego i dwóch jego współników w związku z aferą zapalczana.

Dwaj ci współnicy znaleźli się rzeczywiście w więzieniu, p. Studzińskiego zaś, który złożył wówczas świadectwo choroby, pilnował posterunek policyjny w domu.

Po pewnym czasie p. Studziński wyzdrowiał, a akta jego sprawy poszły urzędową drogą, w której dotychczas się znajdują.

Benesz wyjeżdża do Rzymu.

Praga, 13 czerwca

Z król rządowych donoszą, że Benesz po wyjeździe z Genewy uda się do Rzymu, gdzie spotka się z Mussolinim. Obaj dyplomaci omówią sprawy arbitrażowe w południowej i wschodniej Europie.

Podróż Benesa do Rzymu ma na celu również załatwienie przykrego incydentu dyplomatycznego, jaki wynikł wskutek antyfaszystowskiej mowy nadburmi strza Pizna.

Sito do przesiewania ludzi.

Cesarzy bronią obdartych łapserdaków, którzy w mgnieniu oka zdobywają dziesiątki tysięcy dolarów na kaucje.

Wieża Babel w nowojorskim sądzie policyjnym.

Nowy Jork, w maju.

— Nowy Jork nie jest Ameryką! Im dalej posuwamy się na wschód, tym częściej słyszymy to zdanie.

Ameryka jest mórzem, do którego wpadają wody europejskiej masowej wprost emigracji. Nowy Jork jest filtrem, przez który nielitościwie przechodzą wszyscy, nim mogą udać się dalej.

Pierwszy drapacz chmur, symbol braku przestrzeni, stanął w Nowym Jorku. Tu wznosi się jedno mieszkanie nad drugim, jedno miejsce pracy nad innym.

Gościowy port nowojorski, z błyszczącymi oczyma latarni morskich, zwróconymi na Atlantyk i stary świat, jest centralą pracy i ośrodkiem przestępstwa, lecz przedewszystkiem olbrzymim sitem.

Ci, którzy pragną posiadać ziemię, wędrują dalej, inni zostają tutaj i zakładają sobie jakiś interes na najbliższym rogu ulicy.

Wskutek szalonego napływu obcych narodowości, Ameryka zamknęła na jakiś czas dostęp do siebie, aby tymczasem choć dwie generacje wygotowały się w kotle asymilacji. Choć na tych ograniczeniach wjazdu cierpi przez myśl, bowiem droższe robocizna, istnieje nadal tendencja utrzymania ograniczenia dla emigracji. Ameryka chce koniecznie oczyścić swą obecną ludność i ściśle kontrolować napływający materiał ludzki.

Najlepiej zobaczyć można, jaką ludność posiada Nowy Jork, w sądach.

Pokój, w którym zasiada mój przyjaciel, sędzia, znajduje się w pobliżu portu. Kręci się tam kolekcja prób wszelkich narodowości. Na swem krześle jowialnie kiwa się sędzia. Przy barierce, tuż przed nim, stoją zawsze w tym samym porządku

prokurator, tajny policjant, oskarżony i obrońca.

Obrońcy mają po części głowy, jak Cezar, nadające się do portretów patryarchów, Neronów lub Mussolinich. Mimo to są oni tylko pokatnymi dorad-

cami i łapia sprawy w korytarzach sądu lub w okolicznych knajpach.

Oskarżeni nie mają czasu na poszukiwanie kancelarii adwokackich, bowiem wszystko, co się tu osadza, stało się podczas ostatnich sześciu godzin.

Wszystko przesuwa się tu szybko, jak w kalejdoskopie, i chociaż sędzia nie stosuje się do psychologicznych metod europejskich, kary są i tak dosyć ciężkie.

Prawo w Downtown jest twarde, bowiem jest to młode prawo w młodym państwie, które przeważnie nie zna jeszcze swoich obywateli.

Sprawy łączą się jedna za drugą. Lekkie przestępstwa.

Włoski gospodarz przy wypakowywaniu flaszki wyrzucił słomę na ulicę i tam ją zostawił. Pięć dolarów kary.

Jakiś obywatel ukradł jakiejś kobiecie ogórek. Już pięćdziesiąt dolarów kary.

Jakiemuś chińczykowi wyciągnął de tektywa z kieszeni fajkę do opium. Sędzia posyła fajkę do chemika dla zanalizowania jej zawartości.

Pewien młody francuz został przyłapany w parku. Nie wiadomo, czy jest on kobieta, czy mężczyzną. Jeden z policjantów udaje się z nim do lekarza.

Cała rodzina wschodniego pochodzenia napelnia salę. Kobieta oskarżyła swego brata, brat zaś jej męża. Wszyscy są podnieceni, krew szumi im w głowie.

Detektywi stwierdzają, że cała rodzina kłóciła się, a winna jest właśnie ta stara jędza. Sędzia każe ją uwiezić.

Krzyk na sali: piękna ruda dziewczyna w futrze i perłach przyskakuje do kobiety, która wyprowadzają policjanci i zarzuca jej ręce na szyję. Siła odrywają ją i wyprowadzają z sali.

Jednocześnie zostają wyrzuceni z sali dwaj słuchacze, którzy mieli zamiar gwizdać.

Sędzia stuka: dalej.

Akta ze stołu na stół. Dwaj siedemnastoletni chłopcy chcieli ukradnąć wóz na bocznej ulicy. Nie mają oni rodziców i dzwonią do klubu młodzieży uli-

cy, czy klub złoży po 25 dolarów za każdego kaucji.

Następnie jakiś złodziej ma dać kaucję w wysokości dziesięciu tysięcy dolarów, o ile chce być wolny do następnego posiedzenia. Człowiek ów ma pod paskiem tylko podarta koszulę. Sędzia daje mu pół godziny czasu na telefonowanie. Po kwadransie złodziej posiada już dziesięć tysięcy dolarów. Skąd? Od kogo? Zagadka.

W tym samym czasie mały, podejrzany o rabunek, żydowski żebrak, wnosi kaucję w wysokości piętnastu tysięcy dolarów.

Tymczasem chińczyk z fajką zostaje wypuszczony na wolność. Chemik orzekł, że fajka była nieużywana.

Trzej pijani otrzymują po dziesięć dni domu pracy. Również dziesięć dni domu pracy dostaje pewien rosnianin, właściciel sklepu, któremu nie podobano się spojrzenie, rzucone przez jakiegoś przechodnia, na jego okno wystawowe; wyjął nóż i dzgnął Bogu ducha winnego przechodnia.

Piętnastoletnia dziewczyna zważyła do siebie marynarza i chciała go okraść. Należy przedstawić jakieś dowody.

Trzej murzyny złapani na próbie kradzieży w sklepie. Czaszki mają obłożone górami waty.

„Mężczyzna“ okazał się kobietą. Czternaście dni domu pracy i, w ten sposób mija godzina. Aukrat godzina.

Widzowi kręci się w głowie. Niema filmu dzikszego, niż ten, który kręci się w sali tego sądu.

Przez taką godzinę słyszy się prawie wszystkie języki świata i widzi się typy wszystkich prawie narodowości.

Ma się wrażenie, że wszystkie policje z całego świata przysłały tu po jednej próbie ze swego nocnego patrolu.

A to, co dzieje się tu w tym małym pokoju w pobliżu portu powtarza się w większym zakresie wszędzie i w coraz dzikszej formie, czego ten kraj już prosto zmienić nie może. G. E.

Kronika polityczna

Możliwość zmian we Francji.

W związku z faktem, że przy ostatnich głosowaniach w parlamencie gabinet Brianda zwyciężył przy pomocy prawicowej większości, wywierają pravicowe koła polityczne i popierająca je część prasy nacisk na premiera, by zrekonstruował swój gabinet, przesuując jego punkt ciężkości na prawo. Wskutek tego obiegają pogłoski o mającym jakoby nastąpić utworzeniu rządu jedności narodowej, sięgającego od radykałów do prawicowych stronnictw republikańskich, i wymienia się między innymi nazwisko Poincarégo, jako przypuszczalnego przyszłego ministra skarbu. Nie jest zgoła rzeczą pewną, czy Briand ulegnie naciskowi, lecz w razie oporu z jego strony przewidywać należy nowe trudności dla rządu, przeciw któremu opowiedziałyby się w tym wypadku zawiedzione stronnictwa prawicowe, popierające dotąd jego politykę finansową.

Londyn ma pieniądze.

Londyński Stock Exchange pod wpływem przywróconego parytetu złotego funta nastrojony jest optymistycznie, co się odbija na łatwości, z jaką dochodzi do skutku sfinansowanie pożyczek zagranicznych. Pożyczka 6 mil. funt. dla N. Zelandji została pokryta 20-tokrotnie przez Bank of England; z nadwyżką została też pokryta pożyczka 5 mil. funt. dla stanu Sao-Paulo (Brazylja). Nastroj City i płynność gotówki wskazują na możliwość przeprowadzania transakcji pożyczkowych w Anglii w chwili obecnej.

Rozłam wśród liberałów.

Spór między przywódcami liberalnymi Lloyd Georgem i Asquithem doprowadził do rozłamu w klubie liberalnym parlamentu i do powstania dwóch grup liberalnych. 2/3 posłów liberalnych oświadczyły się za Lloyd Georgem, 1/3 za Asquithem. Znaczną część zwolenników Asquitha nosi się obecnie z myślą wstąpienia do stronnictwa konserwatywnego. Zjazd partyni liberalów, który odbędzie się w przyszłym tygodniu w Westonsuper-Mare zdecydowanie ostatecznie o wyniku walki i w razie nowego zwycięstwa Lloyd George'a przy pieczętuje ostatecznie klęskę dotychczasowego przywódcy Asquitha.

TEFFL

NONSENS.

Już w połowie zimy kręcimy się wszyscy, jak senne muchy. Z ledwością posiadamy w sobie jeszcze tyle energii, aby zrana, po obudzeniu się, powiedzieć:

— Kawa i gazety!

To wyczerpuje nasze siły do tego stopnia, że przez resztę dnia włączymy się z ledwością, tak, jak nagalwanizowany trup żaby.

A tymczasem każdy z nas, prócz swego stałego zajęcia, którem zarabia na chleb powszedni, musi jeszcze zrobić wiele niepotrzebnych nonsensów, a każdy z nich oddzielnie gotów jest zamęczyć na śmierć dobrze wychowanego człowieka.

Wielu ludzi musi zaniedbywać swe sprawy, ponieważ brak im czasu. Nonsensy zabierają tyle czasu, że już na pracę nie zostaje.

Sprawa przedstawia się następująco:

Człowiek kulturalny w ciągu swego życia stworzył tyle wykrętów dla swych postępków i słów, że obecnie dzień dwudziesto-czterogodzinny jest dla niego za krótki. Gdyby człowiek chciał zadośćuczynić wszystkim swoim wymysłom, dzień powinienby być chociażby dwa razy dłuższy. Jeśli przychodzisz, przyjacielu, dokądś z jakimś ważnym i spieszonym interesem, chcesz napewno wypowiedzieć się w tej sprawie jaknajprędzej. Nieprawdaż?

A tymczasem musisz zacząć mówić po kolei do wszystkich: bądź zdrow", aż wreszcie zapomnisz, poco właściwie przyszedłeś. To życzenie zdrowia jest bardzo ważne. Jeśli jednak przyjdzie ci do głowy, powiedzieć komuś: „bądź bogaty", lub, co gorsze: „bądź dobry", lub,

co najgorsze: „bądź mądry", wszyscy będą się do ciebie odnosić bardzo źle.

Zaś wogóle nie odezwać się, jest zupełną niemożliwością, która nawet nikomu nigdy nie wpadła do głowy.

Możesz nie załatwić jakiejś ważnej sprawy, nie wykończyć przedsięwziętej pracy — nazwą cię tylko leniuchem; lecz spróbuj nie pozdrowić kogoś na ulicy — nie, to jest wprost nie do pomyślenia.

Wogóle zdaje się, że wszyscy ludzie umówili się, aby składać sobie nawzajem życzenia. I ta cicha umowa zabiera każdemu masę czasu. Przyjęte jest również, życzyć zdrowia, przed wypiciem kieliszka wódki.

Wątpię, czy ktokolwiek wie, jakie to ma znaczenie.

— Za twoje zdrowie!

Zdaje się, że należy to rozumieć następująco: — Życzę ci, abyś był zdrow, i nie nadwyreżał zdrowia pijaństwem, robię więc ze siebie ofiarę i wypiję sam twój kieliszek.

Jeśli zaś zaczniesz mówić: „za twoje zdrowie" za każdym razem, gdy będziesz wkładać kalosze, lub kupować bilet w tramwaju, wszyscy pomyślą, że sam nie jesteś zdrow na umyśle.

A dlaczego? Ponieważ to nie jest przyjęte. Gdy człowiek kulturalny wchodzi do salonu musi, po złożeniu życzeń zdrowia, uściśnąć wszystkim po kolei prawą rękę. To przyzwyczajenie nie sprawia nikomu przyjemności, lecz zabiera każdemu dużo czasu.

Ten sam manewr należy wykonać na odchodnym, mówiąc przytem: — Dowiedzenia. — Przytem bardzo być może, że wcale nie pragniemy zobaczyć się z temi osobami.

Mężczyźni, spotykając się na ulicy, zdejmują kapelusze, jak podczas modlitwy. Dziwne jest tylko to, że muzulmanie w podobnych wypadkach nie zdejmują, jak w meczecie, obuwi. Chyba

że wszyscy oni są ludźmi źle wychowanymi.

Jeśli zaś spotkają się dwaj dobrzy znajomi, nie wystarcza im to; muszą się zatrzymać i powiedzieć parę bezniesionych słów:

— Co słyhać?

— Nic. A u ciebie?

— Dziękuję.

Ludzie, którzy są specjalnie dobrze względem siebie usposobieni, nie ograniczają się do tych kilku słów.

— Jaka wstrętna pogoda, nieprawdaż? — pyta jeden.

— Tak, tak, okropna, — z miłym uśmiechem odpowiada drugi; i rozstają się, nie wiedząc, po co właściwie było postawione to pytanie.

Kulturalny człowiek nie tylko mówi, ale i pisze wiele rzeczy zbytecznych. Zamiast napisać na kopercie prosto nazwisko adresata, musi on wypisać bezniesnie: „Wielmożny pan". — Dlaczego akurat „wielmożny"? Czy nie lepiej byłoby wziąć pod uwagę jakąś bardziej charakterystyczną cechę adresata?

Wszak celem adresu jest najbardziej dokładne określenie, komu ma być doręczony list. Piszcie więc: „dobry płatnik pan...", „chętnie spełniająca wszelkie usługi pani...", „zawodowy Don - Juan pan...".

Również niema żadnego sensu podpisywać pod listami: „gotowy do usług".

Nikt i tak w to nie wierzy i radzę nigdy nie opierać swych planów na takim podpisie.

Spróbujcie powiedzieć komuś: — O ile pamiętam, pan napisał kiedyś pod listem przysłanym do mnie: „gotowy do usług", więc może pan będzie tak dobry i wyczyści mi buty, a potem poda mi herbatę.

Nie, lepiej nie mówcie tak, bo mnie potem przeklniecie.

A takie miłe zdania, jak: — ojciec się wam kłania... Przedewszystkiem to jest

klamstwo. Nigdy nie uwierzę, aby ojciec się kłaniał. Chodzi on napewno do biura, lub gra w winta. A jeśli to nawet prawda, że siedzi i kłania się, to przecież to jest bardzo głupie, a nawet smutne. Jednak na takie zdanie nie można odpisać:

— Kłamiesz! — Zaś udawać, że się wierzy, i kazać leczyć ojca, również nie wypada.

Jedyną rzeczą, którą można zrobić w takim wypadku, to odpowiedzieć równie głupstwem: — Dziękuję, — lub (jeżeli kłamać, to kłamać) — ja również kłaniam się.

W ten sposób ludzie tracą sami i zabierają innym czas, siły i energię.

Jakie to wszystko naiwne!

Czy powiedzenie: „bądź zdrow", może wywołać mile rozmyślenia, w guście: — Widocznie to dobry człowiek, kiedy mi życzy zdrowia. — Czy ktoś, czytając: — „gotowy do usług", krzyknie z radością: — Zapamiętam to sobie! W sobotę należy trzepać dywany.

Wszystko to nie byłoby jeszcze takie złe, gdyby nie zabierało tyle czasu.

Jestem pewna, że dzięki tym obyczajom, tylu ludzi starych jest w biedzie. Życie zeszło im na tym, że kłaniali się i życzyli zdrowia. Życie jest krótkie!

Gdyby ktoś tak opamiętał się i na słowa: — co słyhać? — zamiast: — dziękuję, — odpowiedział śmiało: — Wstydź się, młodzieńcze! Możesz jeszcze pracować, a chodzisz i gadasz głupstwa. To objaw szkodliwy. Weź się w łapy i wejdź na inną drogę!

Uratowana byłaby jedna dusza człowieka.

Lecz gdzie tam! Brak nam do tego siły i energii.

Zaklinam was na wszystkie świętości, poproście ojca, żeby przestał się kłaniać!

(Tłum. Dw.)



Dziś i dni następnych!
Demoniczna **Barbara la Mar** i „Kochanek widowni“ **Ramon Novarro**
we wspaniałym dramacie życiowym
reżyserji REXA INGRAMA pod tyt.: „**PŁOCHE KOBIETKI**“ (Czarne Orchidee)
NAD PROGRAM:
„**Cuda Amazonki**“ Zdjęcia najbardziej tajemniczej rzeki Ameryki. —

Wiadomości bieżące.

CZERWIEC
14
PONIEDZIAŁEK

Dziś: Bazylego
Jutro: Wita i Modesta

Wschód słońca o g. 3.17
Zachód o g. 8.54
Wsch. księżyc o g. 2.13
Zachód o g. 17.32
Długość dnia g. 17.50
Przybyło dnia 8.48

Jutro—płacić!

Termin uiszczenia podatku przemysłowego.

Władze skarbowe przypominają podatnikom, iż płatnicy wszystkich kategorii, a więc również i t. zw. wolne za wody — płacić „muszą w dniu jutrzejszym, jako w ostatnim terminie 40 proc. podatku przemysłowego, wymierzonego im za II półrocze 1925. Kwoty te traktowane będą jako przedpłata podatku za I półrocze 1926 r. (E)

Bezrobocie lekarzy

będzie zapewne dziś zlikwidowane.

W dniu dzisiejszym odbędzie się nadzwyczajne zebranie związku lekarzy, na którym zapadnie ostateczna decyzja w sprawie zatargu w kasie chorych.

Zwołanie walnego zebrania spowodowały dwie zasadnicze kwestje, a mianowicie:

1) lekarze - społecznicy na posiedzeniu swem powzięli uchwałę, iż bezrobocie winno być w ciągu trzech dni zlikwidowane;

2) zarząd związku, posiadając ograniczone pełnomocnictwa, podczas każdej konferencji pojednawczej z zarządem kasy, nie mógł zdecydować się na kompromis.

Dzisiejsze walne zebranie przyniesie więc nowy zwrot w zatargu i prawdopodobnie zlikwiduje trwające od sześciu tygodni bezrobocie. (n)

Robotnicy kanalizacyjni

udają się pod opiekę rządu.

W dniu wczorajszym powróciła z Warszawy delegacja rady związków zawodowych. Delegacja była u ministra pracy i opieki społecznej p. Jurkiewicza, któremu przedstawiła istotę nieporozumień pomiędzy magistratem łódzkim a robotnikami kanalizacyjnymi.

Rada miejska uchwaliła stawkę dzień na 5,20 gr., jednak magistrat uchwały tej nie wykonał i w dalszym ciągu płaci robotnikom mniej. Magistrat pozwala na robotach kanalizacyjnych przeprowadzać rugi partyjne wśród robotników.

W odpowiedzi p. minister Jurkiewicz zaznaczył, iż sprawę powyższą winno załatwić województwo, które może zmusić magistrat do uwzględnienia słusznych żądań robotniczych.

Sprawa ma być załatwiona w najbliższym czasie. (u)

Warszawski Teatr Miniatur
AZAZEL Sala Filharmonij
Dziś o godz. 9 w.
V-te przedstawienie
wielkiego programu № 1.

Nowoczesny Rinaldo Rinaldini.
Schwytany w Łodzi bandyta okazał się wielokrotnym mordercą i organizatorem band.
W Polsce rabował, a w Argentynie i Brazylii handlował żywym towarem.

Przed kilkunastu dniami podaliśmy wiadomość o ujęciu bandyty Majera Binema Sznittera, który ukrywał się w różnych miastach województwa i popełniał napady, przyczem szczególnie dał się odczuć kupcom na szosie Ozorków-Łęczycy.

Podczas pościgu strzelał do policji. Znaleziono przy nim 3 rewolwery i kilkadziesiąt naboje.

Gdy Sznitter osadzony już został za kraty, władze policyjne zajęły się troskliwie jego przeszłością.

Urząd śledczy rozesał zapytania do wszystkich miast, załączając rysopis bandyty i odciski daktyloskopijne.

Otrzymane odpowiedzi składają się na tom sensacyjnych faktów.

Sznitter jest synem bogatego ojca z Sulejowa pod Piotrkowem. Już jako 9-letni chłopiec był niebezpieczny i zasłużył w miasteczku na przezwisko „mały bandyta“.

Gdy Sznitter miał 13 lat, wspólnie z kolegami napadł na chłopca, jadącego z Sulejowa do Opoczna i zabrał mu całą, posiadaną gotówkę.

Zrozpaczony ojciec, chcąc nawrócić syna, ożenił go z bogatą dziewczyną z Brzezina i kupił mu fabrykę waty, by uczciwie mógł zarabiać na utrzymanie.

Po kilkuletnim współżyciu z żoną, Sznitter porzucił ją i dzieci i powrócił do Sulejowa.

W owym czasie grasował pod Sulejowem znany policji bandyta pod pseudonimem „Daniel“, Sznitter nawiązał z nim kontakt i wspólnie urządzali napady bandyckie, niejednokrotnie zakończone zbrodniami.

Gdy w roku 1914 Daniel zamordował w lesie sulejowskim niejakiego Nowaka i jego córkę, władze rosyjskie rozpoczęły energiczny pościg za bandytą, lecz Sznitter wybudował dla swego towarzysza kryjówkę w jednym z lasów sulejowskich

po prawej stronie Pilicy i zaopatrywał go w żywność i pieniądze.

Ówczesny gubernator Jacewski, kierował osobiście akcją pościgu za zbrodniarzem i wyznaczył wysoką nagrodę za schwytanie go, lub wskazanie miejsca jego pobytu.

Wreszcie władze rosyjskie dowiedziały się, że Sznitter opiekuje się Daniłem. Poczęto go tropić, lecz Sznitter zbiegł do Buenos-Aires,

a podczas jego nieobecności policja wykryła kryjówkę Daniela i w pościgu zastrzeliła go.

W Buenos-Aires Sznitter zajął się handlem żywym towarem

i kilka lat prowadził ten proceder, aż władze tamtejsze groziły mu aresztowaniem. Wrócił do kraju w roku 1916 za czasów okupacji. Zamieszkał w Belchatowie, w okupacji austriackiej i szmuglował stamtąd zboże do okupacji niemieckiej.

Pewnego dnia, prowadząc wóz ze zbożem, spotkał żołnierza austriackiego, który chciał Sznittera zatrzymać; wynikła sprzeczka, podczas której Sznitter wyrwał żołnierzowi karabin, zastrzelił go i zbiegł.

Szmugiel był jednak zbyt „spokojnym“ zajęciem. Wkrótce Sznitter porzucił ten zawód i począł urządzać napady.

W roku 1917, Sznitter napadł i zamordował kupca z Belchatowa. Policja piotrkowska poczęła go ścigać, schwytano go i siedział w więzieniu półtora roku, czekając na rozprawę sądową.

Po wypędzeniu okupantów, Sznitter stanął przed sądem polskim. Na rozprawie sądowej świadkowie w obawie zemsty Sznittera, zeznawali na jego korzyść. Został on skazany na dwa lata więzienia z zaliczeniem aresztu przewencyjnego.

Po opuszczeniu więzienia, Sznitter wyemigrował do Brazylii,

lecz po pewnym czasie znów powrócił do Polski.

Teraz przyłączał się do różnych band i wspólnie dokonywał napadów. Był członkiem słynnej bandy Wawrzyniaka, zlikwidowanej przez policję, a następnie bandy Bębnowskich, grasującej w okolicy Radomska, gdzie policja

spaliła bandytów w ich kryjówce.

Sznitter jednak uchodził cało z tych opresji i pojawiał się w coraz innych stronach, napadając na kupców i rabując.

Wierząc w swe szczęście, Sznitter sam utworzył bandę

i grasował, jak już donosiliśmy, na szosie Ozorków-Łęczycy. Aż wreszcie w Łodzi, na ulicy Kilińskiego, został schwytany i osadzony w więzieniu łęczyckim, a w najbliższym czasie zostanie przetransportowany do więzienia w Piotrkowie, gdzie stanie przed sądem doraźnym. (b)

CASINO

Dziś po raz ostatni!!!

Potężny dramat w 10 aktach osnuty na tle Wielkiej rewolucji francuskiej p. t. **Dziecię Francji**

Morze krwi przelanej na gilotynie!
Zrewolucjonizowane tłumy ludu oblegające rodzinę królewską!
Ludwik XVI 2-letni więzień Tuilleries!
Nieudana ucieczka rodziny królewskiej.
Ścięcie Ludwika XVI!
Męczeństwo i śmierć Marji Antoniny!
Arystokracja franc. — ofiarami ludu!

Ponadto: Olbrzymie tłumy statystów na tle autentycznych zdjęć Wersalu oraz Paryża i wspaniałej wystawy.

Początek o godz. 4.30. Sala wentylowana i chłodzona.

Cena wszystkich miejsc **1 ZŁ.**
na 1 seans od 4.30

Pracownicy umysłowi
zgłaszają swe żale.

W związku z reorganizacją systemu wypłat zapomóg dla bezrobotnych pracowników umysłowych, udaje się dziś delegacja do p. wojewody Ossolińskiego z prośbą o przywrócenie dotychczasowego systemu.

Delegacja wskaże, że według nowego systemu, wielu pracowników otrzyma za siłki zbyt może częste, ale ze stratą dla innych, którzy nie otrzymali jeszcze zapomóg kwietniowych.

Niezależnie od tego w dniu dzisiejszym odbędzie się wielki wiec pracowników umysłowych, na którym sprawy te będą omawiane. (b)

Reduta

Dziś niedzielną po raz ostatni!!!

Boska rozemśniana **MARY PICKFORD** w wielkim 20-akt. programie, jako „**HRABIANKA POPYCHADŁO**“ 8 aktów tragi-komedji — oraz jako — „**MAŁY LORD**“ 12 aktów filmowych wyciętych z pięknej książki Bournet'a. —

Ceny miejsc: III i II po Zł. 1.—, I po Zł. 1.50.

